

BESTSELLER „SUNDAY TIMESA”

ZEINAB
BADAWI

AFRYKAŃSKA HISTORIA AFRYKI

OD NARODZIN CZŁOWIEKA
DO NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW

HISTORY

Tytuł oryginału: *An African History of Africa. From the Dawn of Humanity to Independence*

Copyright © Zeinab Badawi 2024

First published as AN AFRICAN HISTORY OF AFRICA in 2024 by WH Allen, an imprint of Ebury Publishing. Ebury Publishing is part of the Penguin Random House group of companies

Mapy: © Helen Stirling

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2025

Copyright © for the translation by Agnieszka Sobolewska

Opieka wydawnicza: Rafał Czech

Opieka redakcyjna: Anna Małocha, Dagmara Małyszka

Przyjęcie tłumaczenia: Iwona Dziemidowicz

Opracowanie typograficzne książki: Wydawnictwo Otwarte

Adiustacja: Anna Śledzikowska / Wydawnictwo JAK

Korekta: Maria Armata / Wydawnictwo JAK, Janina Burek / Wydawnictwo JAK

Łamanie: Andrzej Choczewski / Wydawnictwo JAK

Promocja i marketing: Martyna Dziadek

Projekt okładki: Monika Drobnik-Słocińska

Na 1 s. okładki litografia z lat 30. XIX wieku, której autorem jest Achille Devéria (pokolorowana na potrzeby projektu), przedstawiająca Njingę Mbandi – królową Ndongo w latach 1624–1663. Źródło ilustracji: Alamy / BE&W

Fotografia autorki: Jamie Simonds

ISBN 978-83-8135-463-9

HI:STORY

www.wydawnictwohistory.pl

Dystrybucja: SIW Znak.

Zapraszamy na www.znak.com.pl

*Dla mojej matki Asi Malik
i mojego ojca M.K. Badawiego*

Wstęp

Wszyscy ludzie pochodzą z Afryki, więc ta książka jest dla wszystkich.

Afryka to kolebka ludzkości, jednak jej dawna i współczesna historia w większości nie są powszechnie znane. A ten kontynent ma niezwykłą przeszłość: pełną pasjonujących opowieści o walecznych królowych, królach, wodzach, o kapłanach i kapłankach; o potężnych cywilizacjach rozkwitających na brzegach rzek albo w cieniu świętych gór; o imponujących budowlach wy-ciosanych w skałach, wspaniałych bibliotekach kryjących prace niejednego odkrywcy, szlakach, którymi ciągnęły kupieckie karawany, i placach targowych rozbrzmiewających głosami handlarzy, podróżników, rolników, muzyków i kuglarzy.

Dla wielu z nas historia Afryki zaczyna się dopiero kilkaset lat temu, wraz z przybyciem Europejczyków. Zdominowały ją tematy niewolnictwa, imperializmu i kolonializmu, a spisana została głównie przez zachodnich historyków, misjonarzy i odkrywców.

I chociaż ich prace mają ogromne znaczenie, historia Afryki to coś więcej.

Chciałam napisać tę książkę, ponieważ żałuję, że sama wiele lat temu nie mogłam podobnej przeczytać. Jako osoba urodzona pod afrykańskim niebem od dawna byłam świadoma bogatej historii kontynentu. Była to jednak wiedza fragmentaryczna, a ja na próżno szukałam przystępnego i stosunkowo wyczerpującego opracowania na temat dziejów Afryki, które podkreślałoby najważniejsze rozdziały tej opowieści – i było napisane przez Afrykanów.

W końcu mnie samej trafiła się okazja, by podjąć się takiego projektu. W sumie zajął mi on ponad siedem lat. Odwiedziłam przez ten czas ponad trzydzieści afrykańskich krajów i podróżowałam po nich w poszukiwaniu doświadczeń, które pozwoliłyby mi opowiedzieć historię Afryki z perspektywy jej mieszkańców. Materiałem do książki stały się moje rozmowy i wywiady z dziesiątkami osób, od naukowców akademickich po zwyczajnych zaangażowanych obywateli, którzy objaśniali mi swoją kulturę, historię i opowiadali o odwiedzanych przeze mnie niezwykłych miejscach. Niektóre z nich, jak starożytne ruiny Erytrei czy Szinkit w Mauretanii, były położone z dala od uczęszczanych szlaków, dotarcie do innych zaś, na przykład do Timbaktu w Mali czy terenów ludu Hausa w północnej Nigerii, okazywało się trudne albo ryzykowne. Korzystałam chyba ze wszystkich środków transportu znanych człowiekowi, od lśniących nowoczesnych samochodów z napędem na cztery koła po wielbłądy i wózki ciągnięte przez osiołka. Byłam pod ogromnym wrażeniem piękna kontynentu: cudów natury, takich jak wodospady na rzece Zambezi w Zimbabwie, rozległa wyżyna Katanga w Demokratycznej Republice Konga czy góry Wirunga w Rwandzie.

Chcę przedstawić dzieje Afryki wszystkim czytelnikom i czytelnikom, którzy chcieliby wyjść poza krótkowzroczność postimperialnej edukacji, a zwłaszcza uczniom i uczennicom o afrykańskich korzeniach, pragnącym lepiej poznać swoją historię. Większość ludzi miałaby trudności z wymienieniem jakiegokolwiek afrykańskiego króla, może poza Tutanchamonem, przy czym mało kto umiałby podać daty jego panowania. Były prezydent pewnego afrykańskiego państwa wyznał mi, że lepiej zna imiona angielskich średniowiecznych królów niż władców panujących w tym okresie w Afryce. Nie jest to książka akademicka, nie chodzi mi też ani o konfrontowanie ze sobą przeciwnych narracji, ani dokonywanie porównań cywilizacji. Moim celem jest zapewnienie przeciwwagi dla licznych negatywnych wyobrażeń na temat kontynentu i jego mieszkańców, przedstawienie ustaleń afrykańskiej nauki, która długo pozostawała w cieniu, tak byśmy mogli lepiej zrozumieć dzieje tych terenów, i ukazanie w ten sposób innej, uczciwszej historii Afryki.

Książka stanowi ogólny zarys dziejów kontynentu od początków ludzkości do ery współczesnej. Na pewno nie wyczerpuje tematu, a wielu aspektów historii nie mogłam tu zawrzeć. Koncentrowałam się w jak największym stopniu na historii prekolonialnej, a nie na tym, co działo się w XX wieku, gdyż historii najnowszej i bieżącym wydarzeniom poświęca się więcej uwagi i szerzej się o nich pisze. Wybrałam osobistości, które w znacznej mierze ukształtowały kontynent, bo uważam, że historię najłatwiej zrozumieć, kiedy przemówi nam do wyobraźni. Opisywane postacie to przede wszystkim władcy, ponieważ źródła zaczerpnięte z afrykańskiej tradycji ustnej dotyczą głównie życia i czynów przywódców. Z góry przepraszam tych, którzy będą mieli mi za złe pominięcie pewnych osób. W jednej książce

nie wystarczyło miejsca na wspomnienie wszystkich, którzy na to zasługiwali. Starałam się omówić wszystkie regiony Afryki i podkreślić istotną rolę, jaką w ich dziejach odegrały kobiety.

Zaczynamy od narodzin ludzkiego gatunku: od tego, co decyduje o naszej wyjątkowości, oraz od tego, jak rozwijały się ludzkie społeczeństwa i kultury. Oddaję tu swoisty hołd naszemu wspólnym początkom. W rozdziale 2 przenosimy się do starożytnego Egiptu, by przyjrzeć się temu najbardziej znanemu fragmentowi afrykańskiej historii. Mniej słynne są dzieje starożytnego Sudanu, Etiopii i Erytrei – cywilizacji, po których pozostały wspaniałe pomniki, a które opisuję w trzech kolejnych rozdziałach. Następnie, w rozdziałach 6 i 7, zagłębiam się w opowieść o dawnych czasach w Afryce Północnej oraz o silnym wpływie, jaki ten region wywarł na trzy główne religie mono-teistyczne. Bajecznie bogaty Mansa Musa, czternastowieczny król imperium Mali, jest głównym bohaterem rozdziału 8, w którym przyglądamy się także królestwom Afryki Zachodniej. Rozdział 9 dotyczy mniej znanego handlu zniewolonymi Afrykanami – po szlakach wiodących przez Ocean Indyjski, trwającego tysiąc lat. W rozdziale 10 opowiem zaś o Beninie – od lat trwają starania o powrót do kraju (dzisiejszej południowej Nigerii) słynnych rzeźb i płaskorzeźb zwanych brązami z Beninu. Są one przykładem zagrabionych afrykańskich dzieł sztuki, których 90 procent znajduje się dziś poza kontynentem. Następny rozdział opowiada o południowych królestwach Afryki, między innymi o Wielkim Zimbabwe, cywilizacji, co do której Europejczycy nie chcieli wierzyć, że zbudowali ją Afrykanie. Tematem dwóch kolejnych jest lud Asante (Aszanti), a w szczególności królowa matka Yaa Asantewaa. W rozdziale 14 wracamy do tragicznej kwestii niewolnictwa – tym razem przyjrzymy się wpływowi transatlantyckiego

handlu na Afrykę i jej mieszkańców. Rozdziały 15, 16 i 17 opisują europejskie inwazje oraz okupację, ale bohaterami zawsze są Afrykanie, między innymi zuluski król Czaka, królowa Njinga (Nzinga) i heroiczne społeczności, które sprzeciwiały się europejskiemu panowaniu i walczyły o wolność. Epilog jest okazją do refleksji nad przyszłością kontynentu oraz nad tym, jak ją kształtuje afrykańska młodzież.

Mam nadzieję, że lektura pozwoli ci poszerzyć i pogłębić wiedzę o historii Afryki, a także zachęci do dokładniejszego poznawania poruszonych przeze mnie tematów.

Zbierając materiały do książki, miałam okazję i przywilej poznać najlepszych afrykańskich naukowców i najlepsze naukowczynie. Nawet na niedofinansowanych uniwersyteckich wydziałach zachowują oni niesamowitą pasję, dyscyplinę intelektualną i błyskotliwość, warto więc ich przedstawić znacznie szerszemu gronu odbiorców. Każdy i każda z uczonych, z którymi się spotkałam, poświęcili mi mnóstwo czasu, nawet jeśli z powodu niebezpieczeństw na drodze i napiętego grafiku czasem się spóźniałam. Tak bardzo chcieli zostać wysłuchani, że wszyscy co do jednego (i co do jednej) traktowali moje spóźnienie pobłażliwie, a nasze rozmowy często się przeciągały, aż w końcu musiałam pędzić na następne spotkanie.

Wiele też zaczerpnęłam z wyjątkowego projektu o nazwie General History of Africa (Powszechna historia Afryki), czyli GHA, który jest jednym z najpilniej strzeżonych sekretów kontynentu: to dzieje Afryki spisane głównie przez afrykańskich uczonych. Projekt rozpoczął się na początku lat sześćdziesiątych XX wieku, w okresie szybkiej dekolonizacji. Przywódcy kilku afrykańskich państw, które właśnie zdobyły niepodległość, uznali, że chcą zdekolonizować także swoją historię, więc zwrócili się do UNESCO

(Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury) o pomoc w realizacji tego zamierzenia. UNESCO stworzyło specjalny komitet, który wyznaczył czołowych historyków, antropologów, archeologów i ekspertów z innych dziedzin – w sumie mniej więcej trzystu pięćdziesięciu uczonych, głównie Afrykanów – do pracy nad projektem. Opracowali oni jedenaście tomów (a kolejne są przygotowywane) obejmujących dzieje kontynentu od początków ludzkości i ewolucji człowieka aż po czasy współczesne. Korzystali ze źródeł pisanych, także tych, które wcześniej pomijano, oraz archeologii, sztuki, pieśni, poezji, przekazów ustnych, tradycji, tańca, rzemiosła i archeobotaniki. GHA stał się dla mnie inspiracją i kompasem, więc za jego przykładem oparłam się przede wszystkim na afrykańskich i nieeuropejskich źródłach, w przeciwieństwie do licznych historii Afryki napisanych przez zachodnich autorów.

Uderzyły mnie słowa zmarłego niedawno kenijskiego paleoantropologa, doktora Richarda Leakeya, dobrego przyjaciela, którego będzie mi, tak jak wielu innym, bardzo brakować. Powiedział mi, że koniecznie trzeba walczyć z uprzedzeniami, jakie żywią niektórzy ludzie „w myśleniu o Afryce. Przełamanie ich zapewne trochę potrwa, ale musimy je przełamywać i to właśnie robimy – nie za pomocą bajek, lecz faktów”. Ta książka jest więc moją próbą takiego właśnie przełamywania uprzedzeń faktami.



ROZDZIAŁ 1

Nasza rodzina i inne homininy

Czekałam z niecierpliwością, aż młody pracownik muzeum otworzy zamknięte na klucz drzwi. Za chwilę miałam poznać supergwiazdę – co prawda nieżyjącą od kilku milionów lat. Z wielkim respektem musnęłam delikatnie jej dłoń koniuszkiem palca i poczułam się, jakbym nawiązała kontakt z dawno zaginioną krewną. To była Lucy, w Etiopii zwana Dinkenesz – przedstawicielka linii ewolucyjnej, która w końcu wydała nas: *Homo sapiens sapiens*, co po łacinie znaczy „człowiek rozumny”.

Nasza historia, historia ludzi współczesnych, zaczyna się w Afryce. Ten wspólny początek powinien łączyć nas w sposób

umożliwiający nam wyjście myślami poza rasę, do czasów, w których takie różnice nie istniały. Kiedy przyglądamy się długiej historii ludzkości, staje się jasne, że zróżnicowanie rasowe powstało stosunkowo niedawno. Genetyka podsuwa nam fakty zaprzeczające kulturowemu konstruktowi rasizmu. W przyszłości mogą pojawić się nowe interpretacje genetyczne, ale obecne ustalenia wskazują, że cechy „rasy białej” pojawiły się 8000–12 000 lat temu, długo po wielu genetycznych podziałach w samej Afryce. Niestety, jak mówił nieżyjący już kenijski paleoantropolog doktor Richard Leakey, niektórzy wciąż nie chcą „w pełni przyjąć do wiadomości, że ludzie, czy to niebieskoocy Europejczycy, czy jasnoskórzy Azjaci, pochodzą z Afryki”¹.

Skamieniałości odkrywane przez doktora Leakeya i jego rodziców, równie znakomitych paleoantropologów, Louisa i Mary Leakeyów, były przełomowymi znaleziskami w tych latach XX wieku, kiedy nadal prowadzono badania mające obalić teorię, że wszyscy pochodzimy z Afryki, a więc pierwotnie byliśmy czarni. Na przykład znalezienie w 1929 roku w Chinach kompletnej czaszki, należącej do – jak go nazwano – człowieka pekińskiego, skłoniło władze w Pekinie do sfinansowania badań chińskich paleontologów, które miały dowieść, że *Homo sapiens* najpierw wyewoluował w Azji albo że człowiek pekiński był przodkiem współczesnych mieszkańców Azji Wschodniej. Podejmowano takie starania jeszcze w XXI wieku.

Nie ma już naukowego sporu co do tego, że wszyscy jesteśmy częścią pierwotnej afrykańskiej diaspory. Wciąż dokonuje się nowych odkryć paleontologicznych, nadal brakuje zdecydowanej większości kawałków tej poszatowanej i wciąż zmieniającej się układanki, ale nawet jeśli trwają dyskusje co do dokładnego miejsca na kontynencie, w którym zaczęła się historia człowieka,

wiadomo, że było to w Afryce. Jesteśmy afrykańskim zwierzęciem, afrykańskim gatunkiem, który skolonizował świat w różnym czasie i na różne sposoby. Żaden człowiek na Ziemi nie może zaprzeczyć, że jego pierwszym domem jest Afryka.

Mniej więcej 3–2 miliony lat temu przyszło wielkie zlodowacenie, które wybiło większość zwierząt na lądach i w morzach. Afryka była regionem najmniej dotkniętym epoką lodową, życie nadal tu kwitło. Kiedy na kontynencie rozprzestrzeniły się mokre, ciepłe obszary trawiaste, w takich siedliskach powstały idealne warunki ewolucji małp człekokształtnych: goryli, szympanśów, a później homininów czy hominidów (istot „pośrednich” pomiędzy małpą a człowiekiem), z których w końcu wyewoluowaliśmy my, ludzie współcześni. Ssaki naczelne ostrożnie zeszły z drzew, by zamieszkać na ziemi, a swoje bezpieczeństwo uzależniały raczej od rozumu niż siły.

Wiktoriański biolog Charles Darwin pierwszy zauważył, w książce *O pochodzeniu człowieka* z 1871 roku, że skoro afrykański goryl i szympanś najbardziej nas przypominają pod względem anatomii, a występują tylko w Afryce, to w takim razie ludzki gatunek też musiał się tam narodzić. Chociaż może rozumowanie Darwina nie spełniało dzisiejszych standardów naukowych, jego teoria była przełomowa, a kreacjoniści i liczni religijni konserwatyści odnosili się do niej ze wstrętem.

Goryle można dziś spotkać tylko w kilku miejscach w Afryce, głównie w regionie Wielkich Jezior. Ponad jedna trzecia z tysiąca ocalałych goryli górskich żyje pod ochroną w dzikich lasach Parku Narodowego Wirunga na terenie pasma gór wulkanicznych, biegnącego przez części Rwandy, Demokratycznej Republiki Konga i Ugandy. Wyruszyłam na spotkanie z przedstawicielami tego zagrożonego gatunku w północnej Rwandzie. Była to

prawdziwa ekspedycja, z długą wędrówką od świtu i przedzieraniem się przez gąszcz roślinności lśniącej od porannej rosy. Moje wysiłki się opłaciły: w końcu przez liście dostrzegłam goryle. Para dorosłych, w tym majestatyczny srebrzystogrzbity samiec, leżała rozleniwiona, jakby cieszyła się porannym słońcem, a dwa młode goryłatka koziołkowały z niewielkiego wzniesienia i bawiły się na błotnistej ziemi. Niesamowicie było zobaczyć, jak podobne są do ludzi. Goryle żyją w grupach rodzinnych, a ich ruchy, psoty i miny bardzo przypominają nasze. W istocie z danych wynika, że DNA ludzi i goryli różni się tylko w 1,75 procent, znacznie mniej, niż wcześniej zakładano. (Genom szympanśów – naszych najbliższych krewnych – różni się od naszego tylko w 1,37 procent).

Kiedy Charles Darwin zaproponował teorię o pochodzeniu człowieka z Afryki, inni naukowcy próbowali poskładać ewolucyjny łańcuszek prowadzący od goryli i szympanśów do ludzi, badając wymarłe gatunki homininów. W ich szczątkach szukali przede wszystkim oznak dwunożności. Cecha ta, wykształcona jakieś 6 milionów lat temu, oznaczała, że ssaki naczelne mogły swobodnie używać dłoni. Dzięki temu po dalszych trzech milionach lat homininy zaczęły wykorzystywać swoją inteligencję do wytwarzania narzędzi i polowania z bronią, w czym pomagała im zdolność rotacji nadgarstka – cecha, którą mają tylko małpy człekokształtne i ludzie. Stała dwunożność jest już czymś wyłącznie ludzkim. Teoria postulowana przez ekspertów z początków XX wieku, takich jak australijski paleoantropolog Raymond Dart, zakłada, że dwunożność rozwinęła się dlatego, że po zmianie klimatu część lasów ustąpiła miejsca formacjom trawiastym, gdzie efektywniejsze było poruszanie się na dwóch